

wąski krąg profesjonalistów wykazujących się wiedzą i umiejętnościami w danej dziedzinie. Nowe media dokonały redefinicji pojęcia kreatora. W rzeczywistości sieciowej twórcą może być każdy, kto ma ochotę na aktywne uczestnictwo w internetowym świecie. Twórczość nie ogranicza się więc jedynie do mistrzów w danej dziedzinie, ale przejawia się w działalności hobbystów, czy animatorów.

Technika idzie nieustannie do przodu i ewoluuje, dając człowiekowi coraz większe możliwości komunikacyjne. To, co dawniej jawiło się jako swoiste science fiction, dzieje się na naszych oczach tu i teraz. Rozkręcona do maksimum machina postępu zaskakuje nas z dnia na dzień coraz nowszymi rozwiązaniami. Jak dowodzi Szpunar, to co nowe nie jest nam w żadnym wypadku obce, lecz jest tym, co dobrze znamy. Nowy nie znaczy pierwszy, ale nowszy. Każda nowinka technologiczna jest jedynie transformacją, udoskonaleniem pierwotnego wzoru. Internet, jawiący się początkowo jako nowe medium, po głębszej analizie jego genezy

i rozwoju okazuje się ulepszoną rekonstrukcją swoich poprzedników. Jak pisze o nim sama autorka, jest „nowym winem w starych bukłakach”. „Johannes Gutenberg – Johann Fust – Petrus Schoeffer” – to pierwsze słowa napisane dzięki ruchomym czcionkom Gutenberga. „Co uczynił Bóg” – to pierwsza sentencja przesłana telegrafem Morse’a. „Panie Watson proszę przyjść, potrzebuję Pana” – to pierwsze zdanie wypowiedziane przez telefon. „Lo” – to część wyrazu login, która 29 października 1969 roku została przesłana w ramach sieci ARPANET. Wysyłanie wiadomości i plików za pomocą sieci kablowej i radiowej stanowi obecnie najszybszy i najdoskonalszy system wymiany danych. Czy internet ewoluuje lub zostanie zastąpiony przez inne medium? Na odpowiedź zapewne przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać, ale warto zaznaczyć, że przesłane w 2014 roku za pomocą lasera „hello world” może dać początek kolejnej generacji mediów.

Ewelina Dziwak



Lechosław Gawlikowski

Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykłe

Instytut Studiów Politycznych PAN, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych
Warszawa 2015, 918 s.

ISBN 978-83-64091-49-0; ISBN 978-83-64806-57-5

Radio Głos Wolnej Polski rozpoczęło emisję programu z Monachium 3 maja 1952 r., stając się dwa lata później najchętniej słuchaną w kraju rozgłośnią zachodnią. Miarą jego znaczenia i sukcesu było audytorium (ok. 10 mln słuchaczy), akcja zagłuszania prowadzona z terenu Polski (do 1956 r. i od 1971 r.), Czechosłowacji i Związku Sowieckiego oraz uporeczywa, choć bezskuteczna kampania dyskredytująca mająca dowiedzieć, że RWE kłamie, służąc obcym interesom.

Rozgłoszenia docierała do ogółu społeczeństwa audycjami adresowanymi do poszczególnych grup odbiorców, robotników, rolników i inteligencji. Oferowała programy poświęcone sytuacji w Polsce i na świecie, poruszała zagadnienia gospodarcze, analizowała światowy ruch komunistyczny, mówiła o kulturze i literaturze. Była, jeśli wolno posłużyć się wytarłą metaforą, „oknem na świat”, odnosząc się do tego wszystkiego, co było nieobecne lub

obecne w zniekształconej formie w mediach PRL-owskich.

Nic też dziwnego, że zanim jeszcze Radio, które w 1958 r. zmieniło nazwę na Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa, zakończyło swoją misję, co stało się w 1994 r., zainteresowanie zaczęła budzić jego historia. Pierwszy krok zrobił Jan Nowak-Jeziorański, twórca polskiego zespołu i jego dyrektor, który w latach 80. ub. wieku opublikował w Londynie dwa tomy swoich wspomnień obejmujących okres od czasu powstania stacji, po jego odejście z Radia w 1975 r. Książka Nowaka była naówczas rewelacją, przynosiła zrab nieznaną szerzej faktów o Rozgłośni, właściwościach jej programu, czasach, w których działało Radio oraz pracujących w niej ludziach. Radiowe i pozaradiowe zasługi Nowaka oraz atrakcyjność jego wspomnień, które doczekały się wznowienia w kraju (*Wojna w eterze*, Znak, Kraków 2000), określiły sposób widzenia Radia. Z biegiem czasu pojawiały się kolejne prace poświęcone Rozgłośni, co sprzyjało przyjrzeniu się różnym aspektom jej działania. Zaczęto, całkiem słusznie, dostrzegać w niej nie tylko instytucję medialną, ale także polityczną, która oddziałując na poglądy swego audytorium, nie pozostawała bez wpływu na jego postawy. Kolejnym etapem była uwaga kierowana ku jej pracownikom, bo to dzięki ich umiejętnościom, zaangażowaniu i przekonaniom Rozgłośnia była tym, czym była.

Zrekonstruowania i leksykograficznego opisu środowiska pracowników Radia podjął się Lechosław Gawlikowski, który pracował w nim od początku lat 70. Rezultatem jego wieloletnich zabiegów jest tom będący przedmiotem niniejszych uwag.

Na pierwszy rzut oka przygotowanie słownika pracowników RWE nie wydaje się zadaniem trudnym. Zachowały się akta personalne, teksty audycji, istnieje archiwum fonograficzne zawierające zapisy dźwiękowe, do dyspozycji jest zespół dokumentów i korespondencji Nowaka-Jeziorańskiego, zdeponowany w Zakła-

dzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, a także czasopismo „Na Antenie” zawierające stenogramy najciekawszych programów. Wszystko to umożliwiło zadanie, którego podjął się Gawlikowski, nie było jednak równoznaczne z łatwością jego realizacji.

Pierwszy problem stanowiła liczba osób, która przewinęła się przez Radio w latach 1952–1994. Mowa o setkach pracowników – przy czym niektórzy pracowali w Rozgłośni krótko bądź Radio nie było ich jedynym polem aktywności. Niezbędne okazało się zatem opracowanie kryterium uprawniające do obecności w słowniku. Zasada przyjęta przez Gawlikowskiego sprawia, że w książce znalazły się biogramy ponad 250 osób już nieżyjących, będących na ogół pracownikami etatowymi Radia. O ile do pierwszego elementu kryterium nie sposób zgłaszać zastrzeżeń, to do drugiego już można. Specyfiką Radia była obecność na antenie freelanserów, z założenia niezatrudnionych na stałe, co nie znaczy, że ich udział w programie ważył mniej niż redaktorów etatowych. Wystarczy wspomnieć osoby biorące udział w audycjach historycznych, politycznych lub literackich, np. profesora Mariana Kukiela, świadka i uczestnika wydarzeń wspominanych i analizowanych w audycjach oraz autora wielu komentarzy, które dały impuls do napisania przezeń syntezy dziejów Polski w okresie porozbiorowym.

Kryterium, które zastosował Gawlikowski powoduje, że w jego książce znaleźli się nie tylko dziennikarze i redaktorzy, innymi słowy ludzie wpływający na charakter, styl i jakość programu, ale także przedstawiciele personelu technicznego i pracownicy administracyjni. Wprawdzie ich obecność może wydawać się zbędna – nie brali przecież udziału w przygotowaniu lub prezentacji programu – niemniej lektura niektórych biogramów dowodzi, że tak nie jest. Są cenne, choć z innych powodów. Przykładem Wanda Stankowska, sekretarka dyrektora Rozgłośni, której przeżycia wojenne (służyła w wywiadzie AK na Wschodzie) mogą

stanowić podstawę niejednego scenariusza filmu sensacyjnego.

Wspominając o kwestii kryterium doboru bohaterów, czego jego Autor jest świadom, bo tego dowodzą jego wyjaśnienia w *Nocie wydawniczej*, nie mam na celu wykazania mankamentu książki, raczej intencję sformułowania postulatu, który powinien zostać uwzględniony w kolejnym wydaniu. Trzon pracowników Radia stanowiły osoby zatrudnione w nim na stałe, i to one – myślę przede wszystkim o redaktorach – decydowały o właściwościach programu. Trudno zatem stawiać zarzut niedoboru, zarażem kryterium trybu zatrudnienia nie powinno ograniczać spektrum osób składających się na fenomen zespołu Radia.

Drugi z problemów, z którym musiał sobie poradzić Gawlikowski, sprowadzał się do opracowania scenariusza biogramów i ich objętości. W publikacjach tego typu przyjmuje się na ogół zasadę uzależnienia wielkości hasła od znaczenia i dorobku osoby, której jest poświęcone. W przypadku *Rozgłośni* tej sprawy nie sposób rozwiązać mechanicznie. Pomijając niełatwe wyważenie zasług, zmieniających się w miarę upływu czasu, pozostaje kwestia aktywności poza radiowej w przypadku pisarzy, kompozytorów, naukowców oraz działalność przypadająca na okres przed i, ewentualnie, po pracy w Radio. Z tych kłopotów autor potrafił na ogół wybrnąć, tworząc przekonujący scenariusz hasła, w którym uznał za stosowne umieścić nie tylko informacje mieszczące się w zakresie zatrudnienia w *Rozgłośni*. Koncentrując się na okresie radiowym, odnotowuje chronologię pracy na poszczególnych stanowiskach, w uzasadnionych wypadkach uzupełnia hasła o zestawienia audycji autorstwa osób, o których pisze, czyli wartość samą w sobie dającą wyobrażenie nie tylko o skali zainteresowań i umiejętności, ale także swoistości programowej *Rozgłośni*. W aneksie przedstawia zestawienie ważniejszych audycji RWE (ponad 100 pozycji) opatrzonej chronologią emisji, częstotliwością i czasem trwania.

Pamiętając o zachowaniu stosownych proporcji, rekonstruuje wszystkie aspekty biografii swoich bohaterów; wspomina o ich pochodzeniu społecznym, miejscu urodzenia, wykształceniu oraz losach poprzedzających pracę w Radio, czyli o doświadczeniach wojennych. Jego książka nabiera przez to charakteru czegoś więcej niż słownika pracowników Radia, jest bowiem panoramą polskiej inteligencji, ze wszystkim wyzwaniem, którym musiała sprostać w XX w.

Drobiazgowość, która cechuje większość biogramów (biogram Jana Nowaka-Jeziorańskiego liczy ponad 20 stron drobnego druku) jest rezultatem przeprowadzonych przez autora kwerend archiwalnych i bibliotecznych. Gawlikowski zna materiał wytworzony przez *Rozgłośnię*, twórczość swoich bohaterów oraz literaturę poświęconą im oraz *Rozgłośni*. Dzięki temu potrafił zmierzyć się różnorodnymi niejasnościami oraz krytycznymi, co nie znaczy, że we wszystkich wypadkach zasadnymi, opiniami o niektórych pracownikach *Rozgłośni* – głównie o jej dyrektorach. Wybrnął z tej opresji, odwołując się do literatury przedmiotu; przywołuje opinie, zachowuje dystans i obiektywizm, stawia na rzeczowość. Nie znaczy to, że unika spraw drażliwych, choć wolno przypuszczać, że nie wszyscy świadkowie kontrowersji, o których wspomina, będą zadowoleni ze sposobu ich przedstawienia.

Konflikty do jakich dochodziło w *Rozgłośni*, nie są, nawiasem mówiąc, niczym zaskakującym. Zespół Radia stanowił zbiór osób pracujących w specyficznych warunkach, mających, czemu trudno się dziwić, odmienne poglądy na sytuację w Polsce i w świecie, a tym samym na linię programową Radia. Na dodatek, z mocy świadomej inicjatywy Nowaka-Jeziorańskiego, znalazły się w nim osoby o nie zawsze dobrze korespondujących ze sobą światopoglądach i sympatiach politycznych. *Rozgłośnia* miała być różnorodna politycznie, w jakimś sensie pluralistyczna, co stanowiło cechę uwiarygodniającą program. Gawlikowski nie zostawia

czytelnika swojej książki sam na sam z tym problemem. Przedstawia we wstępie coś w rodzaju mapy politycznej zespołu, przypisuje pracownikom stronnictwom politycznymi, przypomina o ich przyporządkowaniach wojskowych w latach 1939–1945, które przez długi czas po zakończeniu wojny odgrywały sporą rolę, nie ułatwiając konsolidacji.

Najważniejsze przymioty ponad 900-stronicowego dzieła, które opatrzył wstępem Paweł Machcewicz, zostały już przywołane, pora więc na konkluzję. Książka Gawlikowskiego zasługuje na opinię wydarzenia bezprecedensowego. Dzięki jego wysiłkowi powstał słownik, które-

go w takim wymiarze nie doczekała się dotąd żadna z polskich instytucji bądź organizacji. Książka ukazała się w niewielkim, nieproporcjonalnym do jej znaczenia nakładzie i rozeszła natychmiast. Pozostaje poza dyskusją, że jej ranga powinna skłonić wydawców – są nimi Instytut Studiów Politycznych PAN i Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych – do zastanowienia się nad drugim wydaniem. Dla autora będzie ono potwierdzeniem wagi zadania, którego się podjął oraz sposobną okazją do uzupełnień.

Rafał Habielski